

ŻE NIE WYJDZIE Z DOMU. ABY ŻE ZNALEZC I Z OBLICZA ZIEMI WYGŁADZIC
DO TEGO ŻE SAMO PRZYJDZIE I STANIE PRZED OBLICZEM JEGO /A. Mickiewicz/

Jednością silni

MIEDZYAKŁADOWY BIULETYN INFORMACYJNY NSZZ "SOLIDARNOSC"

ITTHW - WROZAKET - ZPUT /Inco/

Wrocław, kwiecień - maj 1986 r.

nr 4 - 5 / 50-51 / c. 20 zł.

Wyrzuty sumienia



Władysław Frasyniuk

Nie widać końca martyrologii Władysława Politycznego Nr 1, Władysława Frasyniuka. Od chwili aresztowania w październiku 82 przebywał tylko 3 miesiące poza więzieniem. Celowo nie piszemy "na wolności", bo i tak to wolność, gdy do mu bez przerwy pilnują stróża bezpieczeństwa, a każdy, kto przekraczał próg jego domu był poddawany zaraz represjom. Nawet gdy brat z rodziną chciał go odwiedzić - po aresztach 84 r. - został zatrzymany. Wyrok o ścisłej izolacji miał więc obowiązywać również poza zakładem karnym. Teraz zaś dręczy się przestępstwami tych, którzy ułatwiają dojazd p. Krystynie do ZK w Lubsku, jak by mało było wszystkich represji, karców, pobić, potwornych udzieceń, ja c.d. str. 2

KPN - NIE UGIĘTA

Zakończył się jeszcze jeden niechlubny proces w PRL - członków Rady Politycznej KPN: Leszka Czuczulskiego, Krzysztofa Króla, Adama Słomki, Andrzeja Szomańskiego i Dariusza Wójcika; proces różniący się od adamskiego tym, że pozwolono oskarżonym mówić. Przesłuchani w tzw. śledztwie ponad rok. Sad orzekł wyrok: dla Czuczulskiego 4 lata więzienia /recydywa/, dla A. Słomki i K. Króla po 2 lata i 6 m-cy, dla A. Szomańskiego i D. Wójcika po 2 lata. Każdy inny wyrok, większy lub mniejszy, byłby tak samo bezzasadny i bezprawny, gdyż KPN c.d. str. 2

„nieznani sprawcy”

9.V.86 "nieznani sprawcy" napadli i pobili wiceprzewodniczącego KZ NSZZ "S" Wroclawetu, p. Janusza Słowińskiego. Napadci dokonali trzej mężczyźni, dwóch trzymało go wykręcając mu ręce do tyłu, a trzeci bił po szczekach i po żołądku. Następnie, osłabioną już ofiarę usiłovali dokąś ciągnąć. Spłoszyli ich jednak krzyki nadbiegających przechodniów, spieszących na pomoc napastnikowi. Napastnicy porzucili p. Słowińskiego i zbiegli samochodem, białym fiatem, zaparkowanym w pobliskich garażach w budynku Biprolu. Stało się to wczesnym rankiem, gdy p. Słowiński szedł do pracy, w pobliżu jego domu. Aż strach pomyśleć, co mogło się wydarzyć, gdyby nie interwencja przechodniów, którzy uniemożliwili napastnikom zakończenie akcji. Bez wątpienia miało to być porwanie. Panu Słowińskiemu radzimy skierowanie sprawy do prokuratury /jeśli tego jeszcze nie uczynił/.

P. J. Słowiński cieszy się "czułą opieką" SB, od 13.12.81, był internowany w Grodkowie, a później wielokrotnie zatrzymywany. Przeprowadzano z nim tzw. rozmowy ostrzegawcze. Co na to wszystko? Żałoga "rozametu", dla której p. Słowiński jest przecież autorytetem?

1 Maja

WE WROCLAWIU z okazji świąt majowych zgromadzono ogromne ilości funkcjonariuszy MO i SB oraz środków transportowych. Obstawiono nimi przede wszystkim trasę pochodu reżimowego tak szczelnie, że nawet potencjalnych uczestników tego p.c.d. str. 3

WYRZUTY SUMIENIA

cd. - kim roddawany jest bez przerwy nasz Przywódca. A oto jak opisuje w grypsie warunki więzienne w Lubsku współtowarzysz Władysława Frasyńniuka, Wiesław Pyzio /podajemy za TE nr 167/:

"Kiedy przyjechałem /do Lubska - przyp.red./ 22.II. było bardzo zimno. W celach ranowała temperatura poniżej 10 C. Frasyńniuk był tego dnia na twardym łóżu, które znajduje się w malutkiej narożnej celi, najmniejszej w całym areszcie. Przebywał tam już 10 dni. Gdy chciano go przetrzymać dłużej, zaprotestowaliśmy głodówką. Poskutkowało, po 2 godz odmowy wzięcia obiadu zabrano go z twardego łóża. Przez te 10 dni bardzo przemarzi. Bola go wszystkie stawy; zwłaszcza kolanowe/.../ Nie ma zezwolenia na żadną prywatną odzież. Mimo, że jest nas tylko czterech /więźniów politycznych - przyp.red./, izolują nas między sobą. Siedziemy sami na małym oddziale. Mają tu dostęp tylko porządkowi. Straszysię nas demonstracją siły /atanda/ i groźbą jej użycia. Nie dostajemy talonów /.../ W areszcie są szczury i insekty /.../ Świetlicę mieliśmy tylko raz, teraz jesteśmy jej pozbawieni. Przy wychodzeniu z celi każdorazowo jesteśmy przeszukiwani, a przy wyjściu na mszę św. i na wiązienie - rozbierani do naga. Listy nasze albo są od razu zatrzymywane i umieszczane w aktach, albo w dziwny sposób giną po drodze. Wszystkie te restrykcje stosuje się wobec nas na polecenie naczelnika Edwarda Sieka - cza...

Wiadomość o pobiciu Władysława Frasyńniuka w dniu 26.III.86 wstrząsnęła opinią publiczną w kraju i za granicą. Posypały się ostre protesty, m.in. Międzynarodowej Konfederacji WZZ do rządu PRL. Natomiast ks. Prymas Glemp zbaczatelizował sprawę w słynnej już wypowiedzi podczas wizyty we Francji. Czyżby z Brukseli lepiej było widać Lubsko niż z Warszawy?

We Wrocławiu sumienia zostały poruszone. Świadczą o tym tłumy manifestujące pod kościołami i skandujące "uwolnić Frasyńniuka". W wielu parafiach zamawia się msze św w intencji Władysława Frasyńniuka - przykład rodny naśladownictwa, mówiący o tym, że uwięziony Przywódca jest w centrum naszej uwagi. RKS ogłosił program walki o uwolnienie W. Frasyńniuka. Jego największą zaletą jest to, że uświadomił wszystkim /czyżby czytawicie wszystkim? / konieczność zaangażowania się w tę walkę.

Pierwszy, jakże skromny efekt upomnienia się o W. Frasyńniuka: Pani Krystyna otrzymała wreszcie, w końcu kwietnia, wiązienie z Mężem.

Sumienia zostały poruszone. Ale, jak napisał w wierszu B.Kierc, z naszych wyrzutów sumienia W. Frasyńniuk zebrał już pełny wór cierpień. Nasze wyrzuty sumienia muszą czymś zaowocować, inaczej spalą się bezpłodnym wstydzie. Muszą zaowocować gotowością przyjęcia cierpienia - w Jego obronie. Jeżeli nie będzie nas stać na takie męstwo - podzielimy się winą z Jego oprawcami.

Niechaj się więc każdy zastanowi, co dotychczas uczynił, by przyspieszyć chwilę uwolnienia Władysława Frasyńniuka.

KPN - NIE UGIĘTA cd. swoje istnienie i działalność oparła na Konstytucji PRL.

Prokurator Bardonowa zażądała dla L. Moczulskiego 6 lat więzienia, dla K.Króla i A.Słomki po 5 lat, a dla A.Szomańskiego i p. Wójcika po 4 lata. Oświadczyła: "Co prawda nie ma odpowiedzialności zbiorowej, ale art. 276 mówi o współsprawstwie, a wszyscy oskarżeni popierali Moczulskiego, są więc współodpowiedzialni. Nieważne, co kto robił, ważne że czym się identyfikuje". / !/

W sobotę 19.IV.86 w swym ostatnim słowie L. Moczulski powiedział: Cieszę się, że ten proces nareszcie się odbył. Stwierdził, że widzi zasadniczą różnicę między obecnym procesem KPN, a poprzednim, tym z lat 81 - 82, kiedy został skazany na 7 lat więzienia. Różnica polega na tym, że o ile uprzednio chodziło o to, czy KPN istnieje jako partia polityczna, to obecnie nie ma takiego problemu i istnienie KPN utrwaliło się w społecznej świadomości. Dla nas - powiedział Moczulski - jest ważne w tym procesie to, że zademonstrował on schodzenie naszej partii w układ polityczny Polski. Nawiązując do słów prok. Bardonowej, która za

Żądała dotkliwej kary dla oskarżonych, ponieważ, jak się wyraziła, występują oni przeciwko porozumieniu narodowemu, jakie zaproponował generał Jaruzelski, polemizując z tym stwierdzeniem mowy oskarżycielskiej Moczulski zareplikował, że program KPN też jest programem porozumienia narodowego z tym, że o ile Jaruzelski proponuje porozumienie z Dobrzańskim, czyli porozumienie między panem a sługą, to KPN chce porozumienia na gruncie demokracji i podmiotowości społeczeństwa.

Kolejne ekipy rządzące Polską miały jakiś odzew społeczny na hasło "ojczyzna w potrzebie". Takie częściowe poparcie uzyskał Gomułka w 56, w mniejszym stopniu Gierek w r. 70. Z obecną ekipą społeczeństwo nie wiąże już żadnych nadziei - powiedział Moczulski w swym ostatnim słowie - ponieważ obecne kierownictwo ani nie reprezentuje narodu, ani nie ma się z czym do społeczeństwa zwrócić, jedynym sposobem rozmowy z rządzącymi są nakazy i zakazy. Ale tą metodą mało można ze społeczeństwa wydusić. PZPR nie jest w stanie poderwać społeczeństwa do działań na rzecz zapobieżenia katastrofie, jakie Polsce zagraża. Bierność jest formą odmowy i protestu, na jaki stać społeczeństwo jako całość. A przecież wyzwolenie energii społecznej jest konieczne, skoro znamy - dodujemy się w przededniu katastrofy zagrażającej biologicznej egzystencji narodu. Opierając się tylko na informacjach z Trybuny Ludu, którą mogą czytać w więzieniu - powiedział Moczulski - wiadomo, że ludzie w Polsce żyją w porównaniu z latami poprzednimi przeciętnie o 3 lata krócej. Nie jest to tylko kwestia wymierania starych roczników, bo zwiększyła się śmiertelność dzieci, a także ludzi w średnim wieku. Zniszczenie środowiska stawia nas na krawędzi katastrofy ekologicznej, zresztą w niektórych częściach kraju katastrofa ekologiczna stała się już faktem. Skutkiem rabunkowej gospodarki niszczy się w Polsce lasy, a woda jest tak zanieczyszczona, że w tej chwili zużywa się już nie naruszalne rezerwy. 2/3 ludności miejskiej oddycha zatrutym powietrzem. Trudno policzyć zniszczenie w sferze kulturalnej i cywilizacyjnej - stwierdził Moczulski. Nieprawdą jest, że 39 r. istniała przepaść technologiczna między Polską a Zachodem. Różnica miała charakter ilościowy, a nie jakościowy. Obecnie zaś mamy do czynienia z degradacją cywilizacyjną w Polsce. Komuniści nie zrealizowali żadnej ze swych obietnic, jakimi karmili naród począwszy od lat czterdziestych. Przeciwnie, gdyby potraktować dobytek narodowy jako wielki worek z pieniędzmi, to komuniści najpierw roztrwonili całą zawartość a następnie na konto społeczne zapożyczyli się na Zachodzie, a obecnie przejadają sam worek. Także w sensie politycznym komuniści nie zrobili nic dla dobra Polski, której uzależnienie od ZSRR jest całkowite. Nie potrafiłi wywalczyć nawet marginesu suwerenności państwowej, jakim cieszy się np. Rumunia, nie mówiąc już o Albanii, Wietnamie czy Kubie.

Dlatego - powiedział Moczulski - istnieje w Polsce potrzeba obrony interesów narodowych środkami politycznymi. To, że akurat KPN stawia problem obrony interesów narodowych jest przypadkiem, bo domaga się tego całe społeczeństwo, a nie tylko jedna partia polityczna.

I niezależnie od wyroku - stwierdził Moczulski - proces ten jest zwycięstwem nie tylko oskarżonych, ale KPN jako partii politycznej, ponieważ tym procesem sąd uznał istnienie Konfederacji Polski Niepodległej jako partii, skoro oskarżeni członkowie Rady Politycznej odpowiadają z art. 276, mówiącym o kierowaniu nielegalną organizacją mającą na celu przestępstwo. Owa nielegalna według komunistów organizacja jest partią polityczną a przestępstwem jest cel tej partii, tzn. NIEPODLEGŁOŚĆ.

Naszym zwycięstwem - powiedział Moczulski - jest publiczne postawienie nam zarzutu zorganizowania partii dążącej do niepodległości Polski.

W swym ostatnim słowie, ani Moczulski, ani inni członkowie RP KPN nie prosili o ulaskawienie. /za RWE/

1 MAJA od. ze str.1

chodu najpierw poddawano legitymowaniu, nim pozwolono wziąć w nim udział. Spóźnialskich nie wpuszczono. Odbił się więc ten tzw. oficjalny pochód bez udziału

widzów, nie licząc milicjantów ukrytych w bramach. Proponowaną przez SW trasę niezależnej manifestacji obstawiono również pl. Dzierżyńskiego, na którym i wokół którego znajdowało się wiele setek MO, ZOMO, SB i ROMO, pl. Grunwaldzki i okolice Sienkiewicza, gdzie znajduje się mieszkanie W. Frasyniuka. Tutaj w każdej bramie stało po 2 milicjantów a ulice patrolowane były gęsto, samochody milicyjne jeździły jeden za drugim. Każda próba zorganizowania pochodu natychmiast likwidowana była przez milicję. Niepokój wzbudzały już kilkuosobowe grupy. Ok. godz. 9,20 aresztowano ok. 40-50 uczestników mszy św. u OO. Dominikanów, którzy opuścili świątynię i wyszli na pl. Dzierżyńskiego. Przed godz. 10 w okolicy pasaży pod bunkrowcami na pl. Grunwaldzkim, grupa młodzieży licząca ok. 100 osób skandowała: Solidarność, Frasyniuk, uwolnić Frasyniuka. W grupie znajdowali się funkcjonariusze SB, którzy sprowokowali bójkę. W pobliżu pomnika Pomordowanych Profesorów stała nyska z esbekami, którzy usłyszawszy krzyki nadbiegli z miotaczami gazowymi w ręku wymierzonymi w demonstrantów. Manifestanci rozproszyli się. Parę osób aresztowano. Przy wejściach na pasaże ustawiono posterunki milicji. Ok. godz. 10, 30 w parku przy Skowackiego milicja wezwała kilku dziesięciu zgromadzonych tam osób do opuszczenia terenu w kierunku miejsc zamieszkania. Część ludzi skierowała się w stronę pl. Grunwaldzkiego i na drugiej stronie mostu została wylegitymowana. pod dom Frasyniuka nie można było podejść w zorganizowanej grupie. Ludzi legitymowano; zatrzymano wiele osób. Ok. godz. 11 odjechała stamtąd suka wioząca ok. 40 osób do komisariatu na Grunwaldzkiej.

O godz. 20 w kościeł. Sw. Wawrzyńca odprawiona została Msza św. za Ojczyznę, jak w każdy czwartek od 13 grudnia. Pomimo obstawy ul. Sienkiewicza kościół był wypełniony wiernymi po brzegi. W trakcie nabożeństwa świątynię otoczyły szczelnie zmasowane siły milicyjne i esbeckie, z potwornymi budami naszykowanymi na łapanki. Proboszcz parafii zaapelował do wiernych o pozostanie w kościele po Mszy. Część ludzi wyszła jednak, nie którym udało się przejść mimo otaczających kordonów, część, ok. 100 osób połapano, w tym jednego księdza, i zawieziono na Grunwaldzką. Wszyscy otrzymali grzywny po 20 tys. zł. Najwyraźniej oddziały ZOMO były samofinansujące się.

W WARSZAWIE w kościele Sw. Stanisława Kostki na Żoliborzu zgromadziło się ok. 5 tys. wiernych na nabożeństwie w intencji robotników. Kościół otaczały setki funkcjonariuszy ZOMO. Była też armatka wodna. Ks. Paweł Piotrowski nawiązując w homilii do łomajowego hasła władz PRL "Warszawa miastem pokoju" powiedział: Jakże rozumieją pokój ci, którzy okalają naszą świątynię kordonem uzbrojonych ludzi? Chcemy właśnie o to zapisać. Was, którzy nazywacie siebie partią robotniczą. W imię jakich ideałów robotniczych czynicie to wszystko? Proboszcz parafii, ks. T. Bogucki zaapelował do wiernych, by rozeszli się do domów, ostrzegając ich przed prowokacjami milicji. Po nabożeństwie część wiernych uformowała pochód, śpiewając patriotyczne pieśni i skandując hasła żądające uwolnienia więźniów politycznych, "nie bijcie braci za nieniądzą", "niech żyje Reagan", "Ukraina", "Afganistan", "Niepodległość" i in. ZOMO zagroziło drogę demonstrantom. Na ulicach Warszawy było wiele ludzi, ale nie mogli dołączyć do pochodu z powodu blokady drogi do kościoła. Kiedy doszło do konfrontacji, ks. Bogucki ukazał się na balkonie kościoła i zwrócił się do milicjantów: Opuśćcie plac, a wszystko zakończy się spokojnie. Pamiętajcie, że to wy, milicjanci niesiecie prowokację i niepokój. Doszło do pobit i aresztowań.

W GDANSKU na nabożeństwo do kościoł. Sw. Brygidy przybyło kilkuset wiernych. Od wczesnych godzin porannych kościół otoczyły silne oddziały ZOMO. L. Wałęsa nie przybył na nabożeństwo. Jego mieszkanie zostało także otoczone kordonem milicji. Wałęsa w oświadczeniu przekazanym zach. korespondentom stwierdził, że akcja milicji wykazała, jak wiele potrzeba siły, by utrzymać obecną sytuację, która nie może trwać.

W NOWEJ HUCIE po mszy św. ok. 2 tys. osób podjęło próbę zorganizowania marszu pod hasłami żądania suwerenności polski. Interweniowała milicja. Zatrzymano wiele osób. Chcąc zapobiec protestom władze w Nowej Hucie

ustawiły ciętarówki, z których sprzedawano atrakcyjne towary niedostępne na rynku.

W BYDGOSZCZY do ponad 200 uczestników manifestacji przemawiał Jan Rulewski.

W POZNANIU ok. 700 demonstrantów wznosiło prosolidarnościowe hasła oraz "nie chcemy siłowni nuklearnych". Milicja rozbiła pochód, ale niektórym jego uczestnikom udało się przedostać pod pomnik Jedności. Byli aresztowani. /ss RWE/

Podziękowanie za promieniowanie

3 Maja we Wrocławiu miał przebiegać pod znakiem wlecu pod Iglicą o godz. 15, do którego wezwał RKS, pod hasłami: uwolnić prasyniuka, uwolnić politycznych, do wlecu nie doszło "z braku miejsca" - jak to wynika z milicyjnych nastuszków. Cały obszar Hali Ludowej, Pergoli, Ogrodu Japońskiego i części Parku Szczytnickiego obstawiony był co najmniej czterema kordonami milicji, której ostatni szereg, zewnętrzny, stał wzdłuż ulicy Wróblewskiego, Kopernika, Mickiewicza i Wystawowej. Do ludzi wysiadających z tramwajów na przystankach przy Hali Ludowej natychmiast podchodziła milicja i legitymowała. Wewnątrz parku ławki obsadzi funkcjonariusze SB. Nie wpuszczano na teren parku i Hali nikogo, wychodzących z parku legitymowano. Pod Iglicą stały samochody milicyjne niewidoczne z ul. Wróblewskiego. Ok godz. 15,30 milicja nakazała opuścić pasażerom tramwaj linii 10, który skierowano do zajezdni, gdyż cały pokryty był białymi kotwicami SW i napisami UWP, prasyniuk.

I tak doszło do demonstracji...panicznego strachu władzy, która od pokojowo nastawionego narodu musiała się odgrodzić wieloma kordonami sił milicyjnych, by poczuć się jako tako bezpiecznie.

Zawsze więc warto wzywać ludzi do manifestacji, bo apele takie nie tylko uświadamiają konieczność trwania w opozycji, ale i obnażają całą zakłamania tzw. normalizacji.

Nastroj świąteczny zapanał późnym popołudniem. To świątynie wrocławskie wraz z wiernymi czcili Królową Polski i rocznicę Konstytucji 3 Maja. Główne uroczystości odbyły się w kościele św. Klemensa Dworzaka przy al. Pracy, gdzie Mszę św. odprawił i homilię patriotyczną wygłosił Ten, który zawsze razem z nami CZUWA, Ks. Adam Wiktor. Połączyliśmy się także duchowo z archidiecezjalnym Duszpasterzem Świata Pracy, czyli po prostu Kapłanem Solidarności, Ks. Stanisławem Orzechowskim, który był z pielgrzymką młodzieży w Częstochowie, i powtórzyliśmy Słuby Jasnogórskie. Po Mszy św. odbyła się procesja przed świątynią, z Celebrantem z Monstrancją na czele, śpiewając litanie do NMP. Na zakończenie procesji, po krótkiej adoracji, również przed świątynią, wszyscy odśpiewali Boże coś Polskę i hymn narodowy, z uniesionymi palmami ze znakiem zwycięstwa, z mocą wielką i poczuciem wewnętrznej wolności, a po skończonej uroczystości wierni zanieśli jeszcze Rotę. Śpiew unosił się gromko ku niebu i pobliskim domom. Wszystko to odbywało się w asyście silnej obstawy esbeckiej i milicyjnej, pieszej i zmotoryzowanej, usytuowanej przed kościołem i w ulicach wokół świątyni. SB-ków dowieziono autobusem Ks. Gwardii.

Po Mszy św. został zatrzymany przez milicję jeden z księży par. św. Klemensa i przez godzinę przetrzymywany był w komisariacie na pionierskiej. Aresztowano również kilku uczestników Mszy św. Inne kościoły we Wrocławiu również miały obstawę milicyjną. /inf.wł./

W Warszawie, główne uroczystości z udziałem ok. 4 tys. wiernych miały miejsce w katedrze św. Jana. Stamtąd też, mimo masowego zgrupowania milicji wokół starego Miasta wyruszył pochód, do którego przyłączyło się kilkaset osób. Śpiewając hymn narodowy i nieśni patriotyczne tłum ruszył wąskimi ulicami napotykać niemal natychmiast na uzbrojone w pałki kordony milicji. W odwodzie stały armatki wodne i liczne ciężarówki z posiłkami milicji. Przez głośniki radiowozów padły wezwania do rozejścia się oraz groźby zatrzymania i kolegium. W odpowiedzi

uczestnicy manifestacji zaczęli wznosić okrzyki: Waleśa, Solidarność, Afganistan, nie bijcie braci za pieniądze oraz podziękowania za promieniowanie. Milicji udało się rozdzielić i rozproszyc pochód i od tej pory funkcjonariusze rozpoczęli pościg za poszczególnymi uczestnikami, używając siły. Zatrzymano co najmniej kilkunastu uczestników.

W GDANSKU rozgrywały się podobne sceny, gdzie Msza św. została odprawiona w Katedrze Mariackiej przy udziale ok. 10 tys. wiernych. Obecny był Lech Wałęsa. Pochód, jaki uformował się po mszy rozproszony został niemal natychmiast przez silne oddziały ZOMO. Jedynie kilku nastooschowej grupie z przywódcą "S" na czele udało się złożyć kwiaty pod pomnikiem króla Jana Sobieskiego. Wałęsa został zatrzymany i wożony milicyjnym samochodem po mieście, a następnie, na życzenie, odstawiony do kościoła św. Brygidy.

W KRAKOWIE, po Mszy św. odprawionej w Katedrze na wawelu uformował się pochód, śpiewając religijne i patriotyczne pieśni. Milicja rozproszyła uczestników i wielu aresztowała.

W LUBLINIE manifestanci w liczbie kilkuset osób zmierzali pod pomnik, z zamiarem złożenia tam wieńców i kwiatów. Spotkali się jednak z silnymi oddziałami milicji, podobnie, jak we wszystkich większych miastach, czuwającymi nad "spokojem społecznym". / za RWE/

Topografia manifestacji 1 i 3-majowych wykazała, że prym wiedzie miasto, które z zamysłu wkładz miało być wzorcowym miastem komunistycznym - Nowa Huta. Tymczasem tutaj demonstracja 1-majowa była najmniej, a niedobroćciowa hasła, pod którymi wystąpiła świadczą też i o większym stopniu świadomości narodowej, niż gdzie indziej. Chylimy czoła!

"NIEZNANI SPRAWCY" c.d. ze str. 1 13 kwietnia br. SB próbowała uprowadzić do samochodu sprzed kościół św. Klemensa jednego z uczestników Mszy św. za Ojczyznę. Mężczyzna wzywał pomocy. Na ratunek napadniętemu rzucili się stojący przed kościołem ludzie i po szamotaninie, podczas której poszarpano na nie ubranie, wyrwali go z łap esbeckich.

Solidarna zostawa niewielkiej grupy osób z przewagą kobiet zastępuje na nasze uznanie i przykład do naśladowania. Tylko zdecydowana postawa i reakcja świadków zająć może uratować niejedno zdrowie i życie.

c.d. ze str 7
co jest możliwe w Afganistanie. Nie jest dziwne, że odczuwamy kompleks w stosunku do walczących Afganczyków. Dziwne jest natomiast tłumaczenie, że u nas jest coś takiego niemożliwe, ponieważ ucywilizowanie przeszkadza w godnym zachowaniu. Jest to w istocie nie tylko przedziwne, ale może doprowadzić do głębokiego przekonania o słuszności postaw kapitulanców, nazywanych ich kompromisowymi i oportunistami o "zdrowy rozsądek".

Wreszcie wiara w Boga może pomóc człowiekowi-wierzącemu również w zwycięstwo, odrzucającemu kapitulację nawet tę dyktowaną przez "zdrowy rozsądek", który, by usprawiedliwić własne tchórzostwo, bardzo chętnie oblicza niekorzystne proporcje sił. Może pomagać zarówno islam jak i chrześcijaństwo /Kościoł Katolicki, co zawsze warto przypomnieć, nie odnawia nikomu prawa do obrony siłą zagrożonej wolności/. Wiara w Boga, taka bardziej deklaratywna niż rzeczywista, może pomagać także kapitulantom, którzy do Boga i ludzi będą wypowiadali słowa o "wyższej konieczności", np. o "obronie substancji biologicznej narodu" - takie polskie "lepiej być czerwonym niż martwym", czyli "lepiej żyć na kolanach, niż umrzeć".

Dzień solidarności z walczącym Afganistanem, co powtórzę raz jeszcze, jest i takim powinien być dzień, w którym zademonstrujemy swój podziw i szacunek dla narodu, który potrafi godniej niż my bronić wartości określanych jako niezwykłe.

STEFAN

25. maja w kościele św. Klemensa Dworzaka zostanie odprawiona o godz. 13 Msza św. za Ojczyznę oraz w intencji pracowników Elwro.

Pisane 12.04.86

1 Maja 1986r. został ogłoszony, min. przez MKK "Wola", TKRH H i L, MKS Nowej Huty i Liberalno-Demokratyczną Partię "Niepodległość"

- DNIEM SOLIDARNOSCI Z WALCZĄCYM AFGANISTANEM.

"Nie potrzebujemy współczucia, będziemy walczyć do końca. Odzyskamy wolność, albo nasz naród zginie". Te zdania pochodzą z deklaracji przywódów mudżahedinów odpowiadających na próby kompromisowego załatwienia sprawy afgańskiej, podejmowane przez wolny świat. Naród afgański nie dopuszcza myśli o kompromisie, w imię którego Afgańczycy mieliby rezygnować z jakichkolwiek z należnych im praw. Ogłoszenie przez opozycję dnia solidarności z walczącymi o wolność Afgańczykami jest z pewnością gestem ważnym, ważniejszym nawet dla Polaków niż dla Afgańczyków. Z niewiadomych dla wielu, a zrozumiałych dla wąskiego grona względów, "Solidarność" nie zdobyła się do tej pory na jasną deklarację, określającą stosunek Polaków do ludobójczej wojny, jaką ZSRR wypowiadał Afganistanowi. Oczekiwanie na kompromis, dążenie do kompromisu nakozywało przywódców "S" milczenie w sprawie afgańskiej. Lech Wałęsa odważnie potępiał reżim Pinocheta, upominał się o prawa czarnych w Południowej Afryce /słusznie zresztą/, i milczał w sprawie Afganistanu. Liliż też w sprawie Sacharowa tak długo, aż brak jego podpisu pod deklaracją laureatów nagrody Nobla protestujących przeciwko więzieniu i szykanowaniu przez ZSRR wybitnego uczonego, zaczął zwracać uwagę opinii światowej. Dzień solidarności z walczącym Afganistanem, a właściwie należałoby powiedzieć dzień demonstracji podziwu i szacunku dla narodu, którego wola walki i uniżowanie wolności pozwalają mu zwyciężać i ponosić wielkie ofiary życia setek tysięcy Afgańczyków w myśl zasady "...bo lepiej byśmy stojąc umierali, niż mamy klęcząc na kolanach żyć", stanie się być może okazją do krytycznego spojrzenia na nas samych i ocenę naszej postawy. Być może... Podziwiać łatwo - naśladować trudniej.

Patrzeć krytycznie też trudno. Zwolenników kompromisu z komunistami nie brakuje w dalszym ciągu, stają się zresztą w swoich deklaracjach agresywniejsi. Chcą porozumienia z komunistami, którzy porozumiewać się nie zamierzają, chcą porozumienia wbrew nastrojom ogromnych rzesz Polaków /ci, którzy chcą porozumienia, czyli kapitulacji, głoszą/, należą do nowych związków itd. - do tego przywódcy nie są potrzebni/, chcą wreszcie porozumienia wbrew zdrowemu rozsądkowi, o posiadaniu którego bez przerwy informują /nie potrafią/, a może nie chcą zrozumieć, że komuniści każde porozumienie złamią, że zawierają ugody tylko ze względów taktycznych/.

Popatrzcie, Panowie, na Afganistan, na kraj, który zawsze był wolny, mimo, że często prowadził wojny z silniejszym najeźdźcą. Wygrywał te wojny, ponieważ nie dopuszczał myśli o kapitulacji. Od Afganistanu można się wiele nauczyć porównując jego historię i doświadczenia z bezsensownie przegrzanymi powstaniem Polaków, którym drogę do zwycięstwa zagradzał "zdrowy rozsądek" tych myślących o kompromisie, można wiele zrozumieć. Patrzeć krytycznie trudno, uczyć się trudno, zrozumieć trudno....

Różne słyszałem tłumaczenia fenomenu Afganistanu. Twierdzono niekiedy, że niski poziom cywilizacji afgańskiej umożliwia taki "irracjonalny" opór. Chciałbym zapytać tak twierdzących, czy wierność ideałom wolności, gotowość ponoszenia w jej imię ofiar, świadczy o wysokiej czy niskiej kulturze Afgańczyków; czy gorzej wykształceni, w porównaniu z Europejczykami, Afgańczycy nie pokazują, przypadkiem, na czym polega godna obrona praw, na naszym kontynencie określanych jako niezbywalne. Twierdzono także, że to islam umożliwia tego rodzaju mobilizację narodu - rzeczywiście, Afgańczycy są głęboko wierzącymi muzułmanami. Religia z całą pewnością pomaga im w trwaniu w oporze, w kontynuowaniu świętej wojny z agresorem. Nie sposób jednak nie zauważyć, że Afganistan jako jedyny kraj muzułmański w tym rejonie nie popadł nigdy w kolonialną zależność, inne ziemie świata islamu były bez większych trudności kolonizowane i okupowane.

Nie to jest w tych tłumaczeniach najdziwniejsze, że wielu z nas szuka usprawiedliwienia argumentując, dlaczego u nas niemożliwe jest to,

"Historia nie powtarza się, lecz ten sam zespół przyczyn, który tworzy dany schemat historyczny, powoduje podobne skutki w formie i identyczne w treści..."

Juliusz Mieroszewski

195. rocznica Konstytucji 3 Maja

W polityce, podobnie jak w interesach, zawsze liczył się i liczy partner, tak było od wieków i tak jest dzisiaj. Stosunki polsko - rosyjskie od wieków sprowadzały się do rywalizacji o wpływy. Dopóki państwo polskie było silne, Polska z rywalizacji wychodziła obronną ręką, lecz w końcu lat osiemnastych - tych XVIII w. nastąpiło zwężenie proporcji sił na korzyść Rosji i od tej pory zaznacza się stały, coraz większy wpływ na sprawy polskie. Począwszy od lat 1717 - 1720 Rzeczpospolita nie posiada już pełnej suwerenności. Nie może i nie jest w stanie zreformować swego ustroju wewnętrznego bez zgody Rosji. W roku 1772 w wyniku I-go rozbioru traci 1/3 swego terytorium, tj. 211 tys. km² i ponad 4,7 mil. ludności /obszar ówczesnej Rzeczypospolitej wynosił 727 tys. km² i blisko 12 mil. ludności/.

Popadnięciu w zależność od Rosji i Prus towarzyszy upadek gospodarczy i zanik myśli politycznej. Pojawiające się w kraju głosy ostrzegawcze nie znajdują zrozumienia u magnaterii i większości szlachty /Stanisław Leszczyński, "Głos wolny wolność ubezpieczający", dramatyczny protest posłów Rejtana i Korsaka przeciwko zatwierdzeniu przez sejm I-go rozbioru, i inni/.

Po I-ym rozbiorze następuje ożywienie w dziedzinie oświaty, udaje się bowiem w r. 1773 uzyskać zgodę ambasadora Rosji na utworzenie Komisji Edukacji Narodowej. Instytucja ta przejęła po zlikwidowanym zakonie Jezuitów system oświaty i w jej szkołach kształcą się młodzież szlachecka urodzona w latach 1760 - 1763. Ta właśnie młodzież po ukończeniu szkół stanie się zaczynem umysłowego fermentu i odegra główną rolę w dobie sejmu czteroletniego lat 1788 - 92.

W połowie lat osiemnastych XVIII w. następuje rozwój publicystyki, tworzy się opinia publiczna. "Tychoń" "Kućnica" wydawane pod kierunkiem H. Kołłątaja, "Gazeta Narodowa" redagowana przez J.U. Niemcewicza, Tadeusza Mostowskiego i Józefa Weyssenhoffa. Wydawane są lub wznowiane dzieła twórców rodzimych i obcych, jak Johna Locke'a, Karola Ludwika Monteskiusza, Jana Jakuba Rousseau i wielu innych. Polskie oświecenie zapoczątkowane przez Komisję Edukacji Narodowej na polu oświaty zaczyna przynosić dobre owoce i w dziedzinie myśli politycznej.

W l. 1788 - 90 powstaje sprzyjająca sytuacja międzynarodowa dla Polski; dotychczasowe przymierza rozsypały się. Rosja w sojuszu z Austrią prowadzi wojnę z Turcją, a obok tego ze Szwecją. Prusy w obawie o nadmierny wzrost potęgi Rosji, zawierają przymierze z Holandią i Anglią skierowane przeciwko Rosji i zapowiadają się podjęcie działań zbrojnych. Rosja uwikłana w wojnie na dwu frontach i zagrożona nową wojną, nie jest w stanie egzekwować swych interesów w Polsce. Ażkolwiek do nowej wojny nie doszło, to jednak z tej krótkotrwałej szansy Polacy po części skorzystali.

W październiku 1788 r. wybrany został sejm na dwuletnią kadencję i w dniu 19.I.1789 r. zniósł on Radę Nieustającą /kolonialny rząd narzucony przez Rosję/. Oznaczało to odrzucenie gwarancji rosyjskiej /Prusy już wcześniej gwarancji się zrzekły/ i od tego dnia Polska znów stała się państwem niepodległym. W 1790 r. kończyła się dwuletnia kadencja sejmu. Aby nie przerywać ciągłości obrad nad reformami, nowych posłów wybranych w wyborach 1790 r. włączono do obrad i sejm obradował w podwojonym składzie /stał się dwukrotny/.

Warto nadmienić, że na ogólną liczbę 181 posłów, 105 po raz pierwszy zasiadało w sejmie, głównie ludzie młodzi, wychowankowie reformo-

wanych szkół Komisji Edukacji Narodowej. Ta właśnie młoda generacja, pozbawiona kompleksu klęski wojny lat 1768 - 1772, otwarta na nowoczesne idee, parła ku reformom kraju.

Pierwszym plonem obrad Sejmu Wielkiego była ustawa z 18.IV.1791 r. o miastach królewskich, będąca częścią konstytucji - jakby rozwinięciem trzeciej jej części. Ustawa zrównywała mieszczan pod względem prawnym ze szlachtą.

Sama zaś Konstytucja 3. Maja uchwalona została bez formalnego głosowania i zaprzysiężona zaraz przez króla, przy radosnym uniesieniu posłów i przeszło 20 tysięcznych tłumów ludności Warszawy - jak na owe czasy ogromnych mas ludzkich, wiwatujących na cześć Konstytucji, Króla i Sejmu.

Za autorów Konstytucji uważani są: Ignacy Potocji, Hugo Kołłątaj, Stanisław Małachowski - marszałek sejmu i król Stanisław August Ionia-towski. W krótkim artykule nie da się pomieścić szerszego jej omówienia, porzestaniemy więc na paru ważniejszych postanowieniach:

We wstępie przytoczone są wszystkie tytuły służące królom polskim, co oznaczało nieuznawanie władzy obcych nad ziemiami zabranymi Rzeczypospolitej siłą, a więc utraconymi w wojnach lub łapanyymi w czasie I-go rozbioru.

Dalej Konstytucja znosiła unie litwy i korony, tworząc jedno, wspólne państwo,

- znosiła konfederacje i leberum veto,

- wprowadzała zasadę trójpodziału władzy - na władzę ustawodawczą w postaci sejmu i senatu, władzę wykonawczą tj. rząd zwany Strażą Praw z królem na czele i władzę sędziowską sprawowaną przez sędziów pochodzących z wyborów.

W sprawie wojscań poręczała opiekę prawa i umowy gruntowe oparte na czynszach, ale ani uwłaszczenia, ani poddaństwa nie regulowała, bowiem w owych czasach było to jeszcze niemożliwe.

W tamtych czasach była dziełem prekursorskim w Europie. Francja stojąca przeciw cywilizacyjnie znacznie wyżej uzyskała konstytucję we wrześniu 1791 r. Była pierwszą w Europie a drugą w świecie po amerykańskiej. Jej uchwalenie rozniosło się po świecie i budziło ogromne zainteresowanie; przetłumaczono ją na kilka języków. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Tomasz Jefferson, pisał, że "...świecący świat uzyskał trzy konstytucje godne szacunku i pamięci ludzkiej, amerykańską, polską i francuską..."

Konstytucja 3 Maja stanowiła dopiero fundament do ogromu reform, jakich Najjaśniejsza Rzeczpospolita oczekiwała, niestety, nie danym było ówczesnemu pokoleniu wprowadzić ich w życie.

W chwili uchwalenia konstytucji - sytuacja w Europie wyjaśniała się. Dzięki zręcznej dyplomacji ambasadora Rosji w Londynie, Anglia nie wysłała swej floty wojennej przeciwko Rosji i do spodziewanej wojny nie doszło. Rozwiązało to ręce Rosji. Jednak dwór rosyjski nie skłaniał się ku interwencji w Polskę.

Interwencję wojskową Rosji spowodowali polscy magnaci, którzy w kwietniu 1792 r. zawiązali w miasteczku Targowica na Ukrainie konfederację przeciwko konstytucji. Magnaci: Stanisław Szczepan Potocki, Seweryn Branicki i Seweryn Rzewuski - złożeni przez Sejm Czteroletni z wysokich urzędów w Rzeczypospolitej - skłonili carycę Katarzynę II do interwencji wojskowej. Wojska rosyjskie wkroczyły do Polski i Litwy 18.V.1792 r. Wojsko polskie szczelnie liczebnie stąbażę, stawiało opór i nie dało się pobić na polu walki, lecz nieoczekiwanie król Stanisław August Ionia-towski w dniu 22.VII.1792 przeszedł na stronę Targowicy. W tej sytuacji wojsko musiało zaprzestać oporu i dzieło zapoczątkowane konstytucją upadło.

Dzieło reform państwa - czy, jakbyśmy to dziś nazwali, odnowy, trwało zaledwie piętnaście miesięcy /czy nie kojarzy się z okresem trwania "Solidarności"/.

Upadło zapoczątkowane dzieło reform Rzeczypospolitej, pozostała pa

mięć w świadomości Polaków. Pamięć o wielkim dziele życia w poezji, pieśni i piosence i różnorodnej twórczości; stanowiła pokarm duchowy narodu w ciągu ponad stoletniej niewoli. Po uzyskaniu niepodległości dzień uchwalenia Konstytucji 3 Maja ogłoszony został świętem narodu i Kościoła, uroczystość czczoną do 1939 r. Dopiero władze komunistyczne zniosły święto i uniemożliwiły publiczne obchodzenie tej rocznicy, nie pragnąc wyrządzić jej z pamięci Narodu.

Dekretami można znosić tradycyjne święta, ustanawiać nowe rocznice i obchody, ale nie da się to nic, jeśli nie trafiają one do serca i umysłów narodu, nie są zrodzone na glebie rodzimej i głęboko zakorzenione w tradycji narodu.

Konstytucja 3 Maja weszła na trwałe do narodowej tradycji i pozostała nie do zastąpienia.

HISTORIA

Serwis informacyjny

• 8.IV. w Londynie, prezydent RP Edward Raczyński, z powodu podeszłego wieku/ukoń-
czył 94 lata/przekazał swoje konstytucyj-
ne prerogatywy dotychczasowemu prezesowi Rady Ministrów, Kazimierzowi
sabbatowi. Ciągłość państwa opiera się na Konstytucji kwietniowej i
trwa na uchodźstwie od 1939 r. • 2 listu Episkopatu Polski z okazji
święta narodowego 3 Maja, wydrukowanego w Tyg. Powsz. i Przegl. Kat. cen-
zura wycięła następujący fragment: "Miały miejsce w tym czasie zrywy
najzłej wyrażone w dziełach i ruchu Solidarności, świadectwie męczenni-
ków, konwertytów z ateizmu, w nowym impulsie chrześcijańskiej kultury.
Był też narodowy płacz w czasie stanu wojny". • Urząd Celný zatrzymał
3 numery Osservatore Romano po 100 tys. egzemplarzy. Jeden numer po-
szedł na przemian, dwa znajdują się w UC. Przewoźnikowi zakazano wwo-
zu bez każdorazowego zezwolenia, które będzie wydawane po zapoznaniu
się z treścią. Cenzura trwa co najmniej miesiąc. • Chmura radioaktyw-
na spowodowana katastrofą w Czernobylu przesunęła się nad niemal całą
Europą. Podwyższona radioaktywność zarejestrowano nawet w Izraelu, w
płn. częściach St. Zj. i Kanadzie. • Niezależne ugrupowanie Wolność i
Pokój wystosowało apel domagający się wywierania nacisku na władze
PRL, by opublikowały dokładne dane dotyczące skażenia radioaktywnego,
a także zerwanie budowy w Polsce siłowni jądrowych. • Oprócz radio-
aktywnego jodu Polska otrzymała w chmurze również dawkę radioaktywne-
go ceszu, którego rozpad trwa 30 lat. o

P T H W SPROSTOWANIE: W sprawozdaniu finansowym za rok 1985 wkradł
się błąd rachunkowy: stan kasy związkowej na rok 1986 wy-
nosi 14.030 zł., a nie jak podano w sprawozdaniu 15.230 zł.
TKZ NSZZ "SOLIDARNOSC" PTHW W-W

PODZIĘKOWANIA: marzec: Babcia -600, 5 z Wrocławia- kartka, Maryśka-kartka
Mariola /Wrozetmet/ 2 kartki +1000, Zapałka- 5000, Sportowiec 500, Sybira-
czka -1000 kwiecień: Wrozetmet- Dzidich 1000, Mariola 1000, PTHW Babcia
-500, 5 z Wrocławia- kartka

SPRAWOZDANIE KOMITETU POMOCY WIEZNIOM

za marzec		za kwiecień
st. począł.	42.775	36.375
wpływy	8.100	2.500
z wydawnictw	3.500	8.700
udzielono pomocy	18.000	13.000
pozostaje	36.375	34.575

PODZIĘKOWANIA: MARIA, VICTORIA - 2,0, za papier: Lucyna, sybiraczka,
Natalia, Poziomka Marysienka

Numer zamknęto 6.05.86

Redaguje Zespół

dla zakładów macierzystych - bezpłatny